

Jan Kochanowski

Pieśń I (II)

Przeciwnie chmury słońce nam zakryły
I niepokodne deszcze pobudziły;
Wody z gór szumią, a pienista Wilna
Już brzegom silna.

Strach patrząc na to częste połyskanie;
A prze to srogie obłoków trzaskanie
Kładą się lasy, a piorun, gdzie zmierzy,
Źle nie uderzy.

Zakładaj korab', cieśla nauczony!
A kto wie, jeśli nie wrócą się ony
Nieszczęsne czasy, kiedy powódź była
Świat zatopiła?

Sześć niedziel wtenczas lał deszcz nie przestając,
A ziemia, nowe źródła pobudzając,
Rzek przymnażała, tak iż morskie wały
Wylać musiały.

Z ludźmi pospołu i miasta, i grody
Nieuśmierzone zatopiły wody;
Nie wysiedział się pasterz z bydłem w cale
Na żadnej skale.

Ryby po górach wysokich pływały
Gdzie ledwe przedtym pióra donaszały
Mężnej orlice, gdy do miłych dzieci
Z obłowem leci.

Ale natenczas i matkę, i syny
Pożarła woda, i wszystek zwierz iny;
Sam Noe został, przy nim żona tylko
A dziątek kilka.

Nieżyzne w cnotę to tam były lata,
Gdzie ledwie jeden ze wszystkiego świata
Nalezion, co go Bóg w całe zachował,
Gdy nierząd psował.

Ten, będąc z łaski Pańskiej ostrzeżony,
Zbudował sobie korab' niezmierny;
Na którym pływał czasu złej przygody
Po wierzchu wody.

A wszyscy inszy nagle zagarnieni
I w głębokościach morskich zatopieni;
Niebo a morze, te dwie rzeczy były
Świat zastąpiły.

A kiedy się już prawie dosyć zstało
Pańskiemu gniewu, po troszespadało
Wielkiego morza; aż za czasem skały
Z wody wyźrzały.

Potym i zbytnie zawarły się zdroje,
A bystre rzeki wpadły w brzegi swoje;
Ziemia ku słońcu pełne ciężkiej rosy
Rozwiła włosy.

A trupy wkoło straszliwe leżały,
Ludzie i bydło, wielki zwierz i mały;
Pełne ich morza, pełne brzegi były,
Boga ruszyły.

I rzekł Noemu: „Już teraz na ziemię
Występuj śmieje i z tobą tve plemię;
Oto ja znowu przyodzieję lasy
Na wieczne czasy.

I będzie, jako po te lata wszytki,
Ziemia dawała wszelakie użytki;
Mnóźcie się, niech świat spustoszały wszędzie
Znowu osiedzie.

A w tym upewniam każdą żywą duszę,
Że nigdy potym takich wód nie wzruszę,
Które by miały ziemię opanować
I świat zepsować.

Włożę na niebo znakomitą pręgę,
Którą gdy ujrzę, wspomnię na przysięgę,
Że mam hamować niezwykłą wodę —
I nie zawiodę.”

Pomni się, lutni! Nie twojej to głowy
Wspominać Boga żywego rozmowy;
Kaź ty nam zasieść przy ciepłym kominie,
Aż zły czas minie.